Cena numeru pojedyńczego 10 groszy.

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: wynosi na miesiąc styczeń w ekspedycji 1 złoty z odnoszeniem przez pocztę 20 groszy więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji otrzymujący nie ma prawa — żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu — — — — — — ceny abonamentu. — — — — — — Przy waloryzacji obowiązuje odpowiednia dopłata· —

Konto czekowe: P. K. O. Poznań 204.252

Ogłoszenia: Za ogłoszenia pobiera się od wiersza mm. (7-łam. — 10 groszy, za reklama na stronie 3 - łamowej w wiadomościach potocznych 30 groszy, na 1-szej stronie 50 groszy. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodniowo i to w poniedziałek, środę i piątek. — Skrzynka poczt. 23. — Redakcja i Administracja znajduje — — się przy ul. Mickiewicza 11, — Telef. 80. — —

Nr. 3 | Wąbrzeźno, wtorek 6 stycznia 1925. | Rok VI.

„Dziwne pomysły."

Doszły mnie wieści, że niejedni rodacy — przybysze na artykuł „Dziwne pomysły" się oburzają, a nawet grożą prokuraturą.

Przekonany jestem, że ci rodacy przybysze, którym chodzi rzeczywiście o dobro Ojczyzny całej i Pomorza, którzy chcą z tubylczą ludnością współpracować, w krytyce nie dopatrują się wcale ujemnych lub szkodliwych zamiarów, że raczej uznają, iż pożyteczniej jest, mówić otwarcie i szczerze o wszystkich bolączkach, niż gdyby tajnie i skrycie takie sprawy omawiano.

Otwarte wypowiadanie żalów i skarg daje możność i okazję do wyłuszczenia może odmiennych zapatrywań i nawet może przeciwnych dowodów. W ten sposób sprawa się wyjaśnia i następuje wzajemne porozumienie, a uchyla się ciche, tajne niezadowolenie i skrytą krytykę, która mogłaby być nader szkodliwa.

Otwarte wypowiadanie bolączek daje miarodajnym czynnikom możność zbadania przyczyn niezadowolenia i możliwego usunięcia ich, — albo daje okazję do publicznych wyjaśnień uspokajających.

Poważni rodacy — przybysze bez wątpienia przyznają prasie prawo i obowiązek wypowiadania opinji, krytykowania i wyrażania życzeń obywateli.

Nasza prasa narodowa, aczkolwiek nieraz z ostrą występuje krytyką, zawsze ma we wszystkiem na oku jeden cel: „dobro społeczeństwa całego, dobro Ojczyzny", a nie chodzi jej o jakie korzyści dla tych, lub owych klik, lub partyj, bo usunięcie przyczyn, lub powodów do skarg i żalów wychodzi na dobro całego narodu.

Nasze krytyki w porównaniu do krytyk, jakie zamieszczają różne pisma lewicowe w innych częściach naszej Ojczyzny, jakie wygłaszają różni lewicowcy w Sejmie, lub na publicznych zebraniach, są bardzo powściągliwe, a góruje w nich zawsze myśl szlachetna, przysłużenia się dobru całej Ojczyzny.

Prawdziwy patrjota bez względu na to, z jakiej części Ojczyzny pochodzi, czytają krytyki, żale, lub skargi, zastanowi się nad tem, jakby można bolączki załagodzić, jakby należało przyczyny skarg usunąć, a mając wzgląd na dobro ogółu przyłoży rękę do współpracy. Żaden patrjota nie może twierdzić, że u nas wszystko jest dobrem, przeciwnie powie sobie, że u nas są jeszcze liczne niedomagania, które koniecznie i bezwzględnie trzeba usuwać, jeżeli chcemy postępować ku dobremu. Salus Reipublice suprema lex dobro Rzeczypospolitej, dobro całego narodu najwyższem jest prawem, lecz należy się zasadę należycie rozumieć i pojmować.

Najwyższem prawem jest oczywiście prawo Boże, a prawa i dążności, zmierzające ku utrwaleniu dobra Rzeczypospolitej, muszą być zgodne z prawem Bożem, gdyż prawa świeckie, sprzeciwiające się prawu Bożemu, koniecznie wyjść by musiały na szkodę Ojczyzny.

Prawdziwy patrjota uzna, że są u nas jeszcze ludzie, którym więcej chodzi o własne dobro, niż o dobro narodu, że są ludzie, których jedynem zadaniom, które spełniać mają, że przynależność partyjna, koligacje, przyjaźń, lub znajomości więcej czasem ważą, niż dobre zalety i kwalifikacje. —

Jeszcze inny zauważamy objaw ujemny w naszych stosunkach, niezgodny z prawdziwą demokracją.

Są u nas dość liczni, którzy dostawszy się na to, lub owo stanowisko, wynoszą się zanadto ponad ogół obywateli, otaczają się nimbem zbyt wysokiej godności i powagi, — a czasem traktują niżej postawionych niedość uprzejmie, albo nawet lekceważąco, zapominają zaś, że winni być przystępnymi dla wszystkich, a mianowicie dla tych najmniejszych braci, którzy najwięcej pomocy i życzliwej rady potrzebują. Są u nas też tacy, którzy każdą krytykę stosunków pojmują jakby osobistą obrazę, a nie umieją sprawy traktować rzeczowo, nie zrozumieją, że można być wręcz przeciwnego zdania, a osobiście mimoto żyć w najlepszej komitywie.

Niestety wielu z naszych rodaków-przybyszów wmawiają sobie, że o wiele wyżej stoją, niż przeciętny Pomorzanin, lub Poznańczyk, że przynoszą nam zacofańcom wyższą kulkurę, że zatem z góry i bez zastrzeżeń należą im się wyższe względy.

Tacy to zarozumialcy nie znoszą żadnej krytyki, każdą krytykę pojmują jako osobistą zaczepkę, bo zdaje im się, że są osobiście nienaruszalni i że nienaruszalne są one urządzenia, do których w jakimkolwiek stosunku żyją. Tacy to właśnie bywają największą przeszkodą do wyrównywania tych i owych przeciwieństw i nieporozumień, tacy to niestety utrudniają zbliżenie się i współpracę tym poważnym i zacnym rodakom = przybyszom, którzy do nas w najlepszej przybyli intencji i pracują pilnie, rzetelnie i ofiarnie, — a takich zacnych, poważnia i uznania godnych znajdziemy wszędzie, — także w Wąbrzeźnie. Zacni rodacy-przybysze wcale nie zamykają oczu na różne niedomagania, na błędy też tych lub owych bliższych swych ziomków, a bardzo ubolewają nad tem, że niejedni nieodpowiedni ludzie wywołują niechęć, podejrzenia i nieufność. Zacni i światli rodacy = przybysze uznają także, że różne zarządzenia nie są odpowiednie dla naszych stosunków, że zbyt mało liczą się z długoletniemi przyzwyczajeniami i ze stanem cywilizacji i kultury, jakie Zachodnie części Polski osiągnęły, a rozumieją dobrze, że my pragniemy odrzucenia tych rzeczy, które jawnie są szkodliwe lub, ujemne, że jednak słusznie żądamy, by poważano i zachowano to, co w praktyce okazało się dobrem ; rozumieją, iż słusznie domagamy się zdrowego postępu, że nie chcemy, by eksperymentowano z naszą szkodą; rozumieją dobrze, że jako równouprawnieni obywatele żądamy słusznie, by możliwie uwzględniano wszędzie tubylców, posiadających kwalifikacje moralne i fachowe. Nie od mawiamy prawa do posad rodakom z innych części Ojczyzny, o ile brak tutejszych, lecz nie chcemy, aby nam rodacy z innych części Polski lub z Ojczyzny przybyli traktowali jako obywateli II czy III klasy. Rozumny Pomorzanin nie twierdzi wcale, że tylko Pomorzanie lub Poznańczycy są jedynie dobrzy i dzielni, raczej bez ogródek przyznajemy, że też u nas namnożyło się po wojnie ludzi o wątpliwej wartości, że i u nas są ludzie chciwi wielkich dochodów przy możliwie małej pracy, że byli i są ludzie niesumienni i nierzetelni, którym nie należy powierzać odpowiedzialnych stanowisk. Nie solidaryzujemy się z nimi wcale, a stanowczej, ostrej krytyce takich osobników lub ich czynów przyklaśniemy, czego dowodem choćby krytyki Mateusza w „Gawędach", które zyskują dużo uznania.

Korespondencje i artykuły, umieszczane dawniej w Gł. Wąbrz. jasno określały, jak pojmujemy nasz stosunek do rodaków z innych dzielnic, że z zacnymi, uczciwymi, prawdziwymi patrjotami chętnie chcemy współpracować, że wcale nie zazdrościmy im stanowisk, jeżeli gorliwie i przykładnie pracują.

To też sądzę, że na odn. krytyki nie „oburzają się" oni zacni przybysze.

Innym zaś na uszko powiem: Gdybyście poszli niepoznani między lud i między inteligencję Pomorza i Poznańskiego, usłyszelibyście krytyki, których słabym tylko echem są krytyki, w prasie się ukazujące.

Ależ powiedzą niezadowoleni: Takie krytyki w prasie zdolne obniżyć zaufanie ludu, a wrogie czynniki tylko czyhają na nie, by obniżać nasz autorytet za granicą. Stara to piosenka tak często powtarzana, a nader szkodliwa dla narodu, dla Ojczyzny. Za granicą stokroć ostrzejsze krytyki wypowiada się i pisze, gdy chodzi o dobro publiczne. Gdy u nas ktoś wygłosi dosadniejszą krytykę lewicowych rządów, nazywają go prawie „zdrajcą".

Gdyby ktoś wystąpił z taką krytyką, jak niedawno Millerand, cała lewica wołałaby o proces za zdradę stanu, — lecz cisza panuje, albo pisze się zjadliwe artykuły i głosi kłamstwa, przeciw narodowcom, jeżeli żądają ukarania jawnych zbrodni i występków.

Naszym obowiązkiem obywatelskim jest usilne staranie się o usuwanie niedomagań, naprawę błędów, aby nasza Ojczyzna stanęła na szczytnej wysokości. Dlatego też krytyka niedomagań lub błędów jest czynem obywatelskim, ba nawet obowiązkiem.

Z krytyki „Pomorzanina" każdy nieuprzedzony łacno wyczyta i wyczuje tę intencję patrjotyczną, a w szczerym patrjotyźmie „Pomorzanin" nie chce ustąpić pierwszeństwa swoim krytykom. Tubylcy zaś — także inteligenci, o ile dochodzą mnie wieści, solidaryzują się z autorem, raczej mówią, że jeszcze za mało i za względnie pisał.

Pomorzanin.

Wyróżnienie prezydenta Rzeczypospolitej przez Ojca św.

Warszawa. Dnia 31 grudnia p. Prezydent przyjął w pałacu Belwederskim Mrg. Lauri, nuncjusza apostolskiego na audjencji prywatnej, podczas której nuncjusz z polecenia Ojca św. wręczył p. Prezydentowi Rzplitej wraz z listem odręcznym Jego Świątobliwości 2 medale ze złota, które w r. 1900 papież Leon XIII po zakończeniu roku świętego stosownie do zwyczaju zamurował w t. zw. świętych wrotach Bazyliki św. Piotra, który to rok jubileuszowy, czyli rok święty przypada co 25 lat. Obecny rok święty rozpoczął się 24 grudnia 1924 r., w którym to dniu przy zachowaniu uroczystego ceremonjału, papież Pius XI otworzył zamurowane wrota, które będą otwarte przez cały czas obecnego roku świętego. Wyjęte przy tej okazji zamurowane przed 25 laty medale, Ojciec św. stosownie do zwyczaju rozdaje na pamiątkę osobom, które chce specjalnie wyróżnić. Ponieważ medali takich szczerozłotych o wysokiej artystycznej wartości bywa tylko 12, przyznanie 2 dla p. Prezydenta Rzplitej jest dowodem ojcowskiej miłości z jaką Ojciec święty odnosi do Polski. W liście odręcznym Ojciec święty w szczególnie gorących słowach udziela swego błogosławieństwa apostolskiego p. Prezydentowi Rzplitej, jego rodzinie, oraz całemu narodowi polskiemu.

W czasie audjencji p. Prezydent Rzplitej wręczył nuncjuszowi apostolskiemu odznakę Wielkiej Wstęgi Odrodzenia Polski.

Pożyczka amerykańska dla Polski.

Warszawa. „Przegląd Wiecz." dowiaduje się, że premjer Grabski odbył w ostatnich dniach konferencję z posłem Stanów Zjednoczonych Pearsonem w sprawie pożyczki 50 miljonów dol.

którą Polska ma zaciągnąć w Ameryce. Podpisanie umowy w sprawie tej pożyczki nastąpić ma 5 stycznia.

Londyn. „United Presse" donosi z Nowego Jorku, że w kołach bankierów amerykańskich panuje przekonanie, że z początkiem lutego br. nastąpi w Stanach Zjednoczonych subskrybcja polskiej pożyezki.

Przyjęcie na Zamku w dniu 1 stycznia 1925 roku.

W dniu 1 stycznia panu Prezydentowi Rzeczypospolitej o godz. 9 rano składali w Belwederze życzenia noworoczne członkowie personelu kancelarji cywilnej, adjutantury generalnej, oficerowie szwadronu i kompanji przybocznej.

O godz. 10.30 pan Prezydent w otoczeniu szefa kancelarji cywilnej, generalnego adjutanta i adjutantów przybocznych udał się samochodem na Zamek, gdzie w chwili przyjazdu pana Prezydenta wywieszono na maszcie sztandar Prezydenta Rzeczypospolitej. Kompanja przyboczna oddawała honory w dziedzińcu zamkowym, orkiestra odegrała hymn narodowy. Pan Prezydent przywitany u stóp schodów Władysławowskich przez dyrektora protokołu, oraz przez personel zarządu Zamku, udał się natychmiast do kaplicy, gdzie przy wejściu do sali Canaletta oczekiwał pan premjer Grabski w otoczeniu rządu. Kapelan ks. prałat Tokarzewski odprawił cichą mszę świętą, poczem pan Prezydent Rzeczypospolitej udał się do sali Marmurowej. Tu p. Prezydent przyjął ks. kardynała Kakowskiego, p. p.: marszałka senatu Trąmpczyńskiego, wicemarszałka J. Moraczewskiego, który składał życzenia w imieniu Sejmu, p. premjera Wł. Grabskiego wraz z całym rządem i p. prezesa Sądu Najwyższego W. Seydę.

Tymczasem w sali Rycerskiej zgromadził się cały korpus dyplomatyczny.

Przybyłego z sali Marmurowej pana Prezydenta powitał przemową nuncjusz apostolski mgr. Lauri, na którą odpowiedział p. Prezydent.

Po skończonych przemowach pan Prezydent przywitał się ze wszystkimi dyplomatami i po skończonym cercle'u opuścił salę.

W sali Assamblowej zgromadziły się tymczasem delegacje: duchowieństwa wszystkich wyznań, dalej, delegacje Sejmu i Senatu, generalicji, rady miejskiej, senatów, wyższych uczelni, urzędników państwowych, oraz przedstawiciele różnych stołecznych instytucyj rządowych samorządowych i prywatnych, pragnących złożyć Głowie Państwa noworoczne życzenia.

O godz. 12 min. 20 pan Prezydent wszedł na salę Assamblową, którą obszedł wokoło, przyjmując życzenia od przewodników poszczególnych organizacyj i grup.

Po wysłuchaniu życzeń p. Prezydent wygłosił przemówienie, przyjęte przez zebranych oklaskami, poczem o godzinie 13 m. 45 przy dźwiękach hymnu narodowego opuścił Zamek, udając się do Belwederu.

Orgje pijaków w czasie pasterki po kościołach.

W katedrze byli w kapeluszach i z papierosami. W kościele św. Antoniego tańczyli.

Lwów. Do jakiego zdziczenia doszło po wojnie świadczy fakt, który podajemy za pismem lwowskiem „Wiek Nowy"

Tego roku Konsystorz metropolitalny zezwolił, aby po wilji w nocy po kościołach odprawiono pasterki. Tymczasem pewna część społeczeństwa naszego dowiodła, że nie dorosła do tego, aby dla niej w nocy odprawiano ceremonjały religijne. Dowodem tego dwa skandaliczne zajścia, jakie miały miejsce w czasie pasterki w katedrze i w kościele św. Antoniego na Łyczakowie.

Do katedry w czasie pasterki weszło czterdziestu mężczyzn w kapeluszach i z papierosami, oraz cygarami w ustach. Część z nich podeszła, aż pod sam oltarz główny. Dwaj wywiadowcy policyjni, którzy wówczas w kościele mieli służbę, byli wobec tych osobników bezradni i ze względu na uświęcone miejsce nie mogli energicznie z całym naciskiem wystąpić, zwłaszcza wobec przeważającej liczby podpitych. Dopiero część znajdujących się w kościele kobiet podniosła ogólne szemranie, w czasie czego niektórzy osobnicy pozdejmowali kapelusze. Wspomniani wywiadowcy relacjonowali, że mężczyzn tych było czterdziestu, gdyż wszystkich policzyli.

Więcej jeszcze nieprzyzwoicie zachowali się ci, którzy przyszli na pasterkę do kościoła św. Antoniego. — Tu przedewszystkiem pijane osoby torsjami zanieczyszczały kościół, a gdy na chórze poczęła przygrywać muzyka, tańczyli w nawie kościelnej.

Wypadki te niewątpliwie spowodują, że w przyszłości Konsystorz nie pozwoli na odprawianie pasterek w nocy.

Sensacyjny krok matrymonialny 85-letniego generała.

Madryt. Słynny generał hiszpański, Veyler, który w najnowszej historji Hiszpanji odegrał znaczną rolę, jako przywódca partji militarnej i minister wojny, liczący obecnie lat 85, nie omieszkał mimo swego podeszłego wieku, złożyć przed światem dowodu, iż na zawarcie związku małżeńskiego nigdy nie jest zapóźno. Zaznaczyć przytem należy, że generał Veyler odznacza się wyjątkową, jak na jego wiek, krzepkością fizyczną. Znajduje się on obecnie jeszcze w czynnej służbie i codziennie urządza godzinną przejażdż konną. Skłonności do organizowania buntów i zamachów, nie osłabił w nim jego podeszły wiek. Jeszcze przed kilkoma miesiącami mówiono, że generał Veyner planuje urządzenie zamachu stanu, którego celem byłoby obalenie dyktatora Primo de Givery.

Ciekawsze jeszcze od samego zamiaru ożenienia się są przyczyny, które tego generała do tąkiego niezwykłego kroku skłaniają. Rzecz przedstawia się mianowicie tak: Jedyny syn generała, który bez własnej winy rozwiódł się ze swoją małżonką, żyje z pewną kobietą, z którą ma dwoje dzieci. Idzie zatem o to, ażeby te dzieci mogły kiedyś nosić nazwisko Veylera, gdyż w przeciwnym razie ród ten zupełnieby wymarł. Ponieważ według ustawy hiszpańskiej, rozwiedzony syn nie może się ponownie ożenić, przeto ojciec jego musi uczynić z siebie ofiarę, ożenić się z kochanką swego syna, której dzieci, będące właściwie jego wnuczkami, uzna za swoje własne, dzięki czemu będą mogły nosić jego nazwisko.

Personel poselstwa sowieckiego wezwany do natychmiastowego opuszczenia Anglji.

Londyn. Personal poselstwa sowieckiego został wezwany przez władze angielskie do natychmiastowego opuszczenia Londynu, gdyż władze miejscowe nie chcą przedłużyć personalowi poselstwa kart. zezwalających na pobyt w stolicy.

Pozatem wszyscy obywatele rosyjscy otrzymywać będą wizy, zezwalające im co najwyżej na 5 dni pobytu.

Kanada szuka kolonistów.

Londyn. Według wiadomości z Otawy rząd kanadyjski zapowiedział w roku 1925 wielką kampanję emigracyjną. Rząd kanadyjski pragnie skolonizować nowe tereny i liczy przytem na napływ emigrantów z Holandji, Anglji, Francji, Belgji, Polski, Jugosławji i Skandynawji. Te narody zdaniem rządu kanadyjskiego dostarczają najlepszych osadników. Natomiast rząd czynić będzie trudności dla imigracji z Niemiec, dlatego, że emigranci niemieccy należą przeważnie do grupy osób z klasy zbankrutowanej nie umiejącej pracować na roli.

Okupacja Kolonji będzie przedłużona.

Paryż. Prasa paryska całkowicie aprobuje postanowienie przedłużenia czasu trwania okupacji w Kolonji. "Petit Parisien" pisze: Należy podkreślić, że jeżeli argumentacja Francji i Belgji różni się nieco na punkcie motywów, wysuniętych przez Anglję dla uzasadnienia ewakuacji, to jednakże wszystkie trzy kraje są całkowicie zgodne pod tym względem, że ewakuacja Kolonji w chwili obecnej jest niemożliwa.

Wiadomości potoczne.

Wąbrzeźno, dnia 5 stycznia 1925 r.

Kalendarzyk, poniedziałek 5 stycznia Wig. Telesfora. wtorek 6 stycznia Objaw. P. Trzech Kr. środa 7 stycznia Lucjana i Juljana m. Wschód słońca o godz. 8,14 zach. słońca o godz. 3,53.

— **Na szkołę Salezjańską** ofiarował p. Stanisław Makowski z Wąbrzeźna 5 zł. Pieniądze wysłaliśmy do powyższego zakładu.

Na kościół w Gdańsku ofiarował p. Stanisław Makowski z Wąbrzeźna 5 zł. Pieniądze przekazaliśmy na ręce p. Czyżewskiego w Gdańsku.

— **Ustalenie cen spirytusu i wódek monopolowych.** Wedle rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 27 grudnia 1924. od dnia 1 stycznia 1925. obowiązują poniżej podane ceny sprzedaże spirytusu 100 proc. za 1 litr:

a) za spirytus oczyszczony do wyrobu wódek czystych 5,67 zł.

b) za spirytus oczyszczony do wyrobu wódek gatunkowych 6,44 zł.

c) za spirytus oczyszczony dla aptek, na cele domowe, lecznicze i naukowe, do wyrobu cukierków i t. p. przedmiotów spożywczych: do naczyń odbiorcy — 7,30., w naczyniach sprzedawcy — 7,50 zł.

d) za spirytus oczyszczony do wyrobu pachnideł i wszelkiego rodzaju kosmetyków — 2,00 zł.

e) za spirytus oczyszczony do masowej fabrykacji środków leczniczych, do wyrobu eteru, esencji i t. p. celom przemysłowym 1,05 zł.

f) za spiritus do wyrobu octu — 65 gr.

Za jeden litr spiritusu skażonego 55 gr.

Za wódki monopolowe:

a) mocy 45 proc.	1. l.	1. l.	0,75 l.	0,6 l.	0,5 l	0,3 l.	0,25 l.
w hurcie		3,09	2,32	185	1,55	0,93	0,77 zł.
w datalu		3,56	2,67	2,14	178	107	089 „
b) mocy 40 proc.							
w hurcie		2,75	2,06	1,65	1,38	0,83	069 „
w detalu		3,16	2,37	1,90	1,58	0,95	0,79 „

— **Poznań.** Tragiczna śmierć urzędnika kolejowego.) W poniedziałek około godz. 7-mej starszy przodownik toru, Fabich na stacji Główna, udając się do służby, kontrolował koleji stwierdził właśnie, czy na przejeździe pomiędzy barjerami w pobliżu stacji nie ma gołoledzi; w chwili tej nadszedł pociąg towarowy z Poznania do Wągrówca — Fabich, chcąc go wyminąć, dostał się pod zdążający z przeciwnej strony pociąg osobowy do Gniezna tak nieszczęśliwie, że parowóz rozbił mu głowę i poszarpał rękę. Śmierć nastąpiła w kilka minut po straszliwym wypadku. Sp. Fabich pracował w służbie czynnej 33 lata i był wzorem sumiennego urzędnika. Osierocił żonę i 7 dzieci.

— **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie p. Fr. Czarneckiego, który obok swej hurtowni otworzył detaliczny skład towarów kolonialnych i delikatesów. Dla pp. gospodarzy poleca wielki zajazd, ciepłe i zdrowe stajnie dla koni. Powyższą firmę polecamy poparciu przez miejscowe i okoliczne obywatelstwo.

— **Gąsiorki.** Pow. starogardzki. (Niebezpieczna banda.) Złodzieje, którzy włamali się swego czasu (11 listopada zr.) do mieszkania p. Franciszka Mellera w Gąsiorkach i zabrali wszystko, prócz mebli, są, zdaje się, ci sami, którzy włamali się na początku grudnia w Kościelnej Jani do składu p. Krużyckiego. Zostali oni ujęci. Była to banda zorganizowana, której herszatmi byli Antoni Liczmański i Bolesław Ćwikliński z Rzerzęcina, Józef Koprowski z Nowejcerkowi i Leon Nowak z Piaseczna. Według zeznań ich działali oni według pewnego z góry na tajnych zebraniach obmyślanego planu. Po każdej zaś wyprawie udanej urządzali oni sobie wielką hulatykę, używając smacznych pieczeni gęsi, kur, pijąc wódkę itd. Przyznali się oni, że przed świętami Bożego Narodzenia zamierzali urządzić jeszcze cztery większe wyprawy, pomiędzy innemi postanowili byli obrabować kościół parafjalny w Dzierzążnie. W sam czas nastąpiło ujęcie całej szajki, która siedzi obecnie w bezpiecznem miejscu pod kluczem.

Drobne wiadomości.

ZE ŚWIATA.

— **Narzeczony w roli nożowca.** Mieszkaniec wsi Kłątwy, gm. Tyszowce, pow. Tomaszowskiego — Kiryło Sergjusz, lat 28, usiłował pozbawić życia swą narzeczoną Jużak Zofję, zadając jej w klatkę piersiową z prawej strony dwie rany ostrym przedmiotem. Po dokonaniu wyżej wymienionego czynu Kiryło zbiegł w niewiadomem kierunku. Dochodzenie i poszukiwanie prowadzi się.

— **Tajemniczy strzał i zabójstwo.** Nieznany sprawca zastrzelił z karabinu przez okno w mieszkaniu Jana Bieleckiego, lat 42, mieszkańca wsi Przytoczno, gm. Łysobyki, pow. Łukowskiego. O zabójstwo podejrzany jest i zatrzymany Paweł Pietrzak, mieszk. wsi Krępa, gm. Łysobyki, pow. Łukowskiego. Dochodzenie w toku.

— **Nieszczęśliwy wypadek na kolei.** Żołnierz 82 p. p. w Brześciu — Nowacki Stanisław przy stacji Terespol usiłował wysiąść z pociągu podczas biegu, przyczem dostał się pod koła pociągu, które obcięły mu prawą nogę powyżej kostki, oraz pokaleczyły głowę: Po udzieleniu poszkodowanemu pomocy przez lekarza wojskowego na st. Biała, tenże w stanie ciężkim umieszczony został w szpitalu św. Karola-Borumeusza w Białej.

— **Napad rabunkowy.** Dnia 31. XII. 1924 r. o godz. 13-ej na trakcie Józefów — Tomaszów dokonany został napad rabunkowy na Abrama Wajntrauba i Rafała Wajslerdera, kupców z Tomaszowa, przyczem Wajntraubowi zrabowano 56 zł. 60 gr. Wajslederowi 7 zł. 50 gr. Napadu dokonano na terenie gm. Pasieki. Po dokonaniu napadu napastnicy udali się w kierunku Wólki Łosinieckiej. Dochodzenie i poszukiwania zarządzono.

— **Zatonięcie parowca japońskiego.** Z Tokio donoszą, że parowiec „Twantomaru" zatonął z powodu burzy w okolicy Kuruga. Załoga parowca liczyła 150 osób, z których zdołali uratować się kapitan, 5 oficerów i 70 marynarzy. Dotychczas w pobliżu miejsca wypadku wyłowiono 8 zwłok. Losy reszty załogi nieznane

ROZMAITOSCI.

Żmija w żołądku dziewczęcia.

W klinice uniwersyteckiej w Bernie zmarła niedawno wśród potwornych mąk 20-letnia córka zamożnego szwajcarskiego obywatela ziemskiego Marja Rosser, studentka tamtejszego uniwersytetu. Dziewczyna w przeciągu całego miesiąca uskarżała się na straszne bóle w okolicy żołądka. Wszystkie wysiłki lekarzy specjalistów, nie wyłączając znakomitego profesora, który specjalnie przybył z Paryża celem postawienia djagnozy, spełzły na niczem. Dopiero po śmierci nieszczęśliwej pacjentki, dyrektor kliniki, prof. dr. Braun w interesie nauki wyjednał u rodziny zmarłej zezwolenie na dokonanie sekcji zwłok, którą też niezwłocznie przeprowadzono. Sekcja dała wynik po prostu sensacyjny, nie notowany dotychczas w dziejach medycyny: w żołądku zmarłej mianowicie znajdowała się żywa żmija, która omal, że nie ukąsiła profesora, dokonywującego sekcji. Przyczyna śmierci młodej dziewczyny stała się dla lekarzy zupełnie jasna. Uprzednio przypuszczano, że przyczyną cierpień jest wrzód wewnętrzny, względnie spuchlizna w okolicy żołądka, dlatego też zalecono chorej przestrzeganie ścisłej djety. Otóż, zaobserwowano wówczas, że czem mniej pożywienie przyjmowała chora, tem straszniejsze stawały się jej cierpienia, — widocznie żmija, nie otrzymując dostatecznego pokarmu z zewnątrz nadgryzała ścianki żołądka swej nieszczęśliwej ofiary. Kiedy zaś dziewczyna otrzymywała posiłek żmija zaspakajała swój apetyt, a bóle na pewien czas ustawały.

Jak się okazało z późniejszego dochodzenia, na kilka miesięcy przed śmiercią Marja Rosser odbywała wycieczkę w góry, podczas której napiła się wody z pewnego leśnego źródła, które zdołano ustalić. W pobliżu wspomnianego źródła i w niem samem rozpleniła się większa ilość żmij. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nieszczęśliwa wraz z wypitą wodą przełknęła maleńką, dopiero narodzoną żmijkę, która później rozwinęła się w jej żołądku i stała się przyczyną jej przedwczesnego zgonu.

Ojciec chciał sprzedać 12-letnią córkę do domu rozpusty.

Berlin. Wśród szeregu procesów, zajmujących opinję niemiecką, a świadczących o wyjątkowem zdziczeniu, wywołanem wojną i innemi okolicznościami zwraca uwagę proces w Hildesheim, gdzie przed sądem przysięgłych stanął ojciec rzemieślnik, który chciał sprzedać swoją 12-letnią córkę za 2000 marek do domu publicznego w Argentynie. Skazano go na dwa lata więzienia.

Różnica pomiędzy ambasadorem a posłem.

Polska uznana została przez Francję i Włochy jako wielkie mocarstwo. Tem samem posłowie tych państw będą mieli odtąd tytuł ambasadorów. Otóż ambasador różni się od posła stanowiskiem dyplomatycznem. Poseł przy obcym dworze musi składać każdemu wizyty, a więc ministrom, posłom i innym. Ambasador czynić tego nie potrzebuje. Zawiadamia piśmiennie o tem, kiedy przyjmuje i oddaje wizytę dopiero wtenczas, gdy się poprzednio u niego zgłosili.

Oprócz tego będzie Polska miała prawo żądać jako wielkie mocarstwo swego przedstawiciela w Radzie Ligi Narodów.

Przed straceniem Haarmana.

Jeszcze dotychczas nie ustalono terminu, w którym odbędzie się w Hannowerze stracenie zwyrodniałego mordercy Haarmana. Ścięcia głowy podjął się mieszkający w Magdeburgu kat Gröpler. Zajęcie kata uprawia Gröpler jedynie jako dodatkowy zawód, ponieważ stale zajmuje się prasowaniem i praniem bielizny. Jak donoszą, Gröpler ma być starszym człowiekiem o łagodnym wyrazie twarzy, wesołych jasno-niebieskich oczach. Powieściopisarz Manfred George, który miał z nim wywiad, opisuje, go jako starszego pana w zielonej zarzutce, z małym kapelusikiem skórzanym na szpakowatej głowie. Co do sposobu, w jaki będzie dokonane stracenie, Gröpler zachowuje milczenie i odmawia wszelkich wyjaśnień. George opisuje, jaki będzie miał przebieg ten akt.

Na początku zbliży się do delikwenta przedstawiciel władzy, odczyta szybko wyrok i pokaże mu podpis na nim dla stwierdzenia jego prawomocności. Następnie kilka słów wypowie do skazanego kapelan. Z boku będzie stało 4-ch ludzi, okrywających jakiś przedmiot, którym będzie pniak. Na nim zaś będzie znajdowała się duża, biała płachta, pod którą będzie również ukryty topór.

Gröpler wystąpi we fraku. Przedstawiciel władzy zwróci się do niego ze słowami: „Czyń swoją powinność“ i natychmiast Haarmana pochwycą cztery pary rąk, unosząc go poziomo w powietrze, poczem ułożą go na długiej desce. Jedynie tylko głowa jego będzie swobodnie wisiała. Zostanie przyciśnięty silnie do deski, tak, że nie będzie się mógł poruszyć. W tem nagle świśnie w powietrzu topór i biała chusta zamiast nakrywać narzędzie śmierci, okryje głowę i z białej stanie się purpurową.

— **Człowiek-zwierzę.** Skazany na śmierć Haarmann, który zamordował w Hannowerze 27 ludzi, stał jako człowiek na najniższych stopniach psychicznego rozwoju. Żył on tylko po to, by dogadzać swym namiętnościom, a gdy miał kawę, ser i dobre cygaro, czuł się zupełnie zadowolonym. Pozatem był nadmiernie próżnym, co uwydatnia się najlepiej w jego życzeniu, by na jego grobie umieszczono tablicę z napisem: „Tu leży masowy morderca Haarmann“.

Na zapytanie przewodniczącego, czy oskarżony ma jeszcze co do powiedzenia, Haarmann oświadczył, że wyrok całkowicie przyjmuje. Zrezygnował z rewizji swego procesu i z wszelkich kroków o ułaskawienie. Prosi tylko, ażeby został jaknajprędzej stracony, o ile możności jeszcze przed Bożem Narodzeniem.

Tem życzeniom nie stanie się zadość, pozostanie on aż do wykonania wyroku w więzieniu hannowerskiem. Wyrok będzie wykonany na małem podwórzu hannowerskiego więzienia przy bardzo nielicznych świadkach.

Spełnione będzie inne życzenie zbrodniarza, który zażądał, ażeby rano w dniu jego stracenia podano mu jego ulubione potrawy, a mianowicie kawę ze śmietanką, oryginalny ser z Harzu, a do tego jedno jajo.

Otóż to typ człowieka-zwierzęcia. W procesie nie stwierdzono, dlaczego Haarmann tak nisko upadł. Czy nie używał on czasem narkotyków, morfiny, lub coś podobnego, bo ludzie ci prędzej czy później upadają moralnie, tracą siłę woli i stają się przestępcami lub, marnie giną śmiercią przedwczesną.

W Polsce, jak słyszymy morfiniści rozszerzają się coraz więcej. Czy niema środków, aby temu nałogowi zapobiedz? Przecież nałóg ten gubi ludzi w kwiecie wieku i rodziny pogrąża w smutku, a nieraz i w hańbie....

Te uwagi nasuwają się nam z powodu skazania na śmierć Haarmanna, człowieka-zwierzęcia....

Nowy Haarmann na Śląsku.

Niesłychany, tajemniczy wypadek, przypominający osławioną sprawę Haarmana, zajmuje od kilku dni mieszkańców i policję w Ziembicach (Münsterbergu) na Śląsku niemieckim. W ubiegłą niedzielę do domu bezżennego gospodarza Karola Denkego przybył wędrowny czeladnik i prosił go o jałmużnę. Denke zaprosił chłopaka do domu i gdy usiedli przy stole, uderzył nagle czeladnika ostrą siekierą w głowę. Chłopak mimo, ciężkiej rany na głowie zdołał uciec. Udał się na policję, gdzie jego zeznania przyjęto z niedowierzaniem, ponieważ Denke uchodził ogólnie za człowieka bardzo spokojnego, jakkolwiek stroniącego od ludzi. Pomimo to jednak Denkego aresztowano i przetransportowano do więzieni śledczego. Po przybyciu tam Denke popełnił samobójstwo przez powieszenie.

Ten wypadek nadał dopiero całej sprawie nowy niespodziewany zwrot. Podczas rewizji w domu Denkego znaleziono w stodole kilka wielkich garnków, napełnionych marynowanem mięsem, które rzeczoznawcy z całą pewnością określili jako mięso ludzkie. Nowem wstrząsającem odkryciem było znalezienie większej ilości papierów, należących do czeladników i terminatorów rzemieślniczych. Wszystko to wskazuje, że Denke już wcześniej w wielu wypadkach zwabiał chłopców do swego domu i mordował. Dziwnem jest jednak, że w domu nie znaleziono żadnych kości. Denke musiał się karmić tem mięsem, ponieważ w mieszkaniu znaleziono części smażonego mięsa ludzkiego. Postępowanie Denkego mogło dlatego tak długo pozostawać w ukryciu, ponieważ osiedle jego leży na ustroniu, a chłopcy, którzy zaginęli, pochodzili z innych okolic, że zniknięcia ich nie można było zaraz zauważyć. Policja pracuje gorączkowo, aby sprawę zupełnie wyjaśnić.

RUCH TOWARZYSTW.

— **Wąbrzeźno.** Roczne Walne Zebranie Tow. Samodzielnych Rzemieślników odbędzie się w niedzielę 11 bm. o godz. 2 popoł. w lokalu p. Klimka.

Porządek dzienny następujący: 1 Sprawozdanie z działalności rocznej prezesa, sekretarza i skarbnika.

Wybór prezesa Walnego Zebrania. Wybór zarządu.

Wykład. Polskie prawo wekslowe i czekowe. Wolne głosy i wnioski. O liczny udział wszystkich członków jako i gości którzy zamierzają przystąpić do Tow. Sam. Rzem. prosi Zarząd.

Zarządowe zebranie odbędzie się w piątek 9 bm. o godz 8 wiecz. w lokalu p. Klimka. Komplet wszystkich członków konieczny.

Notowanie Giełdy Zbożowej w Poznaniu

z dnia 2. I. 1925 roku.

Ceny w złotych loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych.

1. Żyto	22.00—23.00
2. Pszenica	25,00—27,00
3. Owsa żytnia	15,50—
4 Owies	20,25—21,25
5. Jęczmień brow.	22,50—24,50
6. Mąka żytnia 70%	31,75—33,75
7. Mąka pszenna 65%	41,50—43,50
8 Siano luźne	4,60—5,60
9. „ pras.	6,90—7,90
10 Ziemniaki fabr.	—4,00
11. Słoma żytnia luź.	1.75—1,90
12. „ „ pras.	3,00—3,15
13. „ jad. r.	— — —

Poznański targ na bydło.

Dnia 2. I. 1925 r. spędzono na targowisko Rzeźni Miejskie Wołów 2, buhaji 19 krów i jałówek 27, kóz — 54 cieląt świn 486, prosiąt — owiec 116

Płacono za 100 kg żywej wagi:

Za bydło rogate	I kl.	86 - 88 zł.
„ „ „	II kl.	— 70 „
„ „ „	III kl.	62 — 67 „
„ cielęta	I kl.	62 — 66 „
„ „	II kl.	50— 52 „
„ „	III kl.	24 —34 „
„ świnie	I kl.	134—136 „
„ „	II kl.	126— „
„ „	III kl.	120 —106 „
„ owce	I kl.	60 — 62 „
„ „	II kl.	54— „
„ „	III kl.	32— 36 „

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego“ w Wąbrzeźnie — Redaktor odpowiedzialny B. Szczuka